

Polityka to pojęcie nie do końca jednoznacznie zdefiniowane, ale wydarzenia września utwierdziły mnie w przekonaniu, że wielka polityka, ta „warszawska”, jest spektaklem, w którym najistotniejsze jest tło, w którym te same wydarzenia, często z polityką mające niewiele wspólnego, stają się politłem dla zupełnie różnych poliopowieści. Zastanawiam się, na ile to my, przeciętni obywatele, winni jesteśmy tego, że nasi polirodacy stworzyli owo politło, ów poliświat, nierealny, lecz oddziałujący na naszą rzeczywistość jak najbardziej realnie. I co my, przeciętni obywatele, musielibyśmy zrobić, aby przywrócić wybranym przez nas polireprezentantom narodu ich prawdziwą rolę. Abyśmy stali się dla nich podmiotem działań, a nie tłem, gdyż dzisiaj odnoszę wrażenie, że uprawiana przez nich specyficzna polifiction ma z nas zrobić stojący za nimi fundament dla ich poliegzystencji.